

Medyczny przegląd wiadomości

1 stycznia 2023

Musiałam w grudniu wyjechać z kraju, bo chcę wreszcie odpocząć od zdrowia narodu, które mnie martwi, i zastanowić się co dalej czynić, zwłaszcza że do mojego kochanego miasta Przemyśla dotarło zapowiadane ocieplenie klimatu, o czym doniosła prasa, ukazując fotografie morsów pływających w basenie niedaleko magistratu.



Informacje z wiarogodnego źródła wskazują na totalną zapaść w zakresie profilaktyki przeciwwirusowej, za co winni są niestety sami obywatele, którzy w czasie pandemii nie przyjęli do serca tylu wdzięcznych rad ministra zdrowia publicznego.

Jak mówi mój ulubiony ekspert wirusologii wirtualnej – dr Cyckowski, społeczeństwo przez ostatnie lata, tak drastycznie ograniczyło wyjścia z domu z powodu przywiązania do codziennych komunikatów rady medycznej, że zamiast nabrać odporności stadnej na dworze, czy w polu, teraz niestety stało się łatwym kąskiem dla mutującego wirusa grypy.

Wirus covid-19 niegdyś atakował na cmentarzach i w lesie, a wirus grypy atakuje osoby, które nie przejmując się ceną karpia, czy oleju napędowego, bez sensu przemieszczają się od

jednego punktu handlowego do drugiego, co niestety napędza statystyki zakaźalności narodu. Wierzę, że eksperci obeznani z dezynwolturą wirusów, rozwiążą problem zakażeń do czasu mojego powrotu do kraju.

Dla wyprostowania swoich poglądów, które w naszych czasach bardzo łatwo ulegają wypaczeniom, zajrzałam z oddali na jeden z portali, który szczególnie docenia społeczne komentarze i martwi się tym, że umieszczając na swej stronie wartościowe artykuły, zwłaszcza zdrowotne, niektórzy blokują je na swoich przeglądarkach. Inne portale poszły po rozum do głowy i nie dają za wygraną. Jak na nie wejdiesz, nic już nie zablokujesz, a komentarze możesz umieszczać co najwyżej na płocie u sąsiada, by nie denerwować nimi nowicjuszy wchodzących w arkana sztuki portalowej.

Siedząc na plaży pod palmą, na rattanowym fotelu, w zwiewnej tunice glamour Pareo & Juliet i popijając wodę kokosową, uruchomiłam swego laptopa z jabłuszkiem. Skoro na wypasionych wczasach nie muszę ratować pacjentów, zwłaszcza tych, którzy często mdleją przede mną, bym mogła tylko dotknąć ich ciała... ze szczególnym pietyzmem dokonałam przeglądu treści zawartych na portalach, którymi karmieni są obywatele mojego kraju.

Nie będę przytaczała nagłówków wszystkich artykułów, tylko te wybrane posiadające walory poznawcze i pedagogicznie o często medycznym charakterze. Oto one.

„Ksiądz zażyczył sobie takiej temperatury podczas kolędy. Nie wytrzymał”.

Nie wiem jakiej temperatury zażyczył sobie ksiądz, ale skoro nie wytrzymał, to widocznie przesadził ze swoimi życzeniami co do stopni Celsjusza. Ciekawi mnie jednak, co się z nim teraz dzieje. Leczy odparzenia czy odmrożenia?

„Ludziom odjęło mowę. Szok w Zakopanem”.

To ciekawy przypadek. Chciałabym wiedzieć, ilu straciło głos w

Zakopanem, bo wkrótce ma tam odbyć się końcowo-roczny pokaz telewizyjnej bohemy artystycznej i zastanawiam się, jak widzowie zaspokoją swoje potrzeby, skoro nie mogą mówić, a tym bardziej krzyczeć? Trudno, pewnie będą tylko klaskać w dłonie.

„Opublikowała zdjęcia w bikini. Nie przejmuje się komentarzami”.

Lubię czasem oderwać się od pracy i zdejmując fartuch, w samej bieliźnie ganiam ze strzykawką po gabinecie w rytm muzyki Pendereckiego, ale gdybym tak opublikowała zdjęcie z tej zabawy, to pewnie też nie przejmowałabym się komentarzami. W końcu używam strzykawek z certyfikatem Unii Europejskiej.

„Nie każdy wie, czyją jest żoną”.

To wstyd nie wiedzieć czyją żoną jest kobieta, bo w końcu można samemu stracić orientację i nie poznać własnej. Moje koleżanki natomiast doskonale wiedzą, czym mężem jest facet, z którym umawiają się na randkę.

„Wolszczak schudła aż 8 kg. Wystarczyło, że wykluczyła jeden składnik”.

„Z diety wyrzucił dwa produkty, schudł 40 kg, tak wygląda dzisiaj”.

Ciekawa jestem, ile można schudnąć, wykluczając lub wyrzucając z diety trzy składniki, o czterech nie mówię, bo spotkałoby się to z ostrą krytyką nawet żony słynnego kopacza piłkarskiego. Mam nadzieję, że ktoś podejmie takie wyzwanie, o czym dowiemy się z jakiegoś portalu, a zakolczykowany od stóp do czubka głowy redaktor Jamnika zamieści wywiad ze śmiałkiem w szpitalu.

„Zostawiła go dla milionera. Dziś żyje w przepychu”.

W życiu nie wyszłabym za milionera, by teraz żyć w przepychu, kiedy ceny energii są tak wysokie, a społeczeństwo wkrótce przestanie kupować chleb za 20 zł, jak wieszczą ekonomiści i

jasnowidze. A tak na marginesie, w tym przepychu to ciężko pewnie nawet pomalować paznokcie, taki musi być tłok, czego sobie nie wyobrażam.

„Niedźwiedź podszedł przed obiektyw. Zrobił rzecz niebywałą”.

Niedźwiedzie bardzo często nas zaskakują swoją kreatywnością, ale żeby dały się zwieść propagandzie ekshibicjonistycznej i zaczęły robić zdjęcia ze swoich niebywałych wygłupów? Czyżby Miś Yogi i Boo-Boo nadal żyli?

Mało jest fotek ze zniszczenia pasiek, czy usypiania misia przez weterynaryjnych fachowców z alfabetycznej przychodni, by zaspokoić władze, które uznały, że w herbie musi być żywe stworzenie?

„Dopasuj polskiego sportowca do zdjęcia. Polegniesz na 9. pytaniu”.

Nie wiem, jak wam, ale nie udało mi się dopasować żadnego sportowca do zdjęcia, a mam ich wiele. Może jeden z nich pasowałby do zdjęcia, na którym jest moja ciotka z Rzeszowa, ale różni je fryzura.

Jednym słowem, już nie żyję i zakładam, że ofiar portalu jest o wiele więcej.

Zdumiona jestem tym, ileż mądrych rzeczy dostarczają nam same nagłówki artykułów, a gdybym zajrzała do środka, mówiąc językiem ich twórców, poległabym już na czytaniu pierwszego z nich.

Na szczęście to tylko wirtualny portal, który można w każdej chwili wyłączyć na własnym urządzeniu i powrócić do normalności, bo już martwiłam się o stan zdrowotny naszego rzetelnego i uczciwego dziennikarstwa.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net